

Diennik Kraj wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłaty wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrii i Węgrzech.....	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech.....	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
W Francji i Anglii.....	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii.....	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłaty przyjmuje Administracja dziennika „Kraj”, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

Agencje przyjmujące przedpłaty. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha, i handel Wierzbickiego — W Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Smidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gady. — W Przemyśle: Księgarnia braci Jeleniów. Agencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. — W Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Smidta. — Agencja dzienników A. J. Piłkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gady. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppel, Kärntnerstr. 26. — W Berlinie: Monachium, Zürich, i St. Gallen, Rudolf Mosse München, Windenacherstrasse, 8. — W Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zurychu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasenstein i Voglera. — W Paryżu: Księgarnia Władysława Mickiewicza, „Librairie de Luxembourg rue de la Tourne 16”.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonia 1. 115.
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweiera, ulica Grodzka.
Listy nieterminowe nie przyjmują się. Reklamacje nieopłacone wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Reklamacje nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą.

Cena ogłoszeń (inzeracji)

na wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie..... 8 centów
Każde następne umieszczenie..... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia..... 30 „
Ogłoszenia przyjmują Administracja dziennika „Kraj”, oraz niżej wymienione agencje.

POLSKA KARTA Teatru Wojny

egzemplarz 20 cent., — dla zamiejscowych 25 c.

Dostać można w administracji, w agencjach „KRAJU” i w księgarniach.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie na czas od 1 sierpnia do końca września zfr. 4. — W Austrii zfr. 4 cent. 50.

Wyjątkowo w obecnym kwartale przyjmuje administracja przedpłatę na KRAJ od każdego dnia bieżącego miesiąca — lecz zawsze do ostatniego następnego miesiąca lub bieżącego kwartału, licząc numer do najbliższego miesiąca po centów 8.

Kraków 3 sierpnia.

Nareszcie przyniósł nam telegram wiadomość o rozpoczęciu działania na teatrze wojny, o pierwszym wielkim zwycięstwie Francji.

Blizsze szczegóły w właściwym miejscu.

Przesilenie w Austrii.

II.

W dalszym ciągu rozpatrywania zmiennej sytuacji w Austrii, przerywamy tok wczoraj rozpoczęty, aby tu podać uwagi jednego z naszych współpracowników z Wiednia, odznaczające się zawsze gruntowną znajomością rzeczy i trzeźwością poglądów:

Wiedeń 1 sierpnia.
Jak Węgrzy skorzystali z wypadków wojny r. 1866?

Nie inaczej postępować należy prawnopolitycznej opozycji krajów niemieckich, w dzisiejszym położeniu. Niemcy nazwali, wychodząc ze swego stanowiska hegemonii szczerzej, tę sumę ustępstw, którą Węgrom dać musieliśmy. Jednym słowem: „Zwangsge” ale teraz właśnie się pokazuje, że konsekwencja czy dobrowolność, czy przymusowych ustępstw i zadowolenia tego kraju przez zaprowadzenie rzetelnego samorządu, skrytykowały się w przychylności (przedtem zachwianie) narodu do dynastji, w zmocnieniu siły moralnej i materialnej kraju, a *per tangentem*, w zmocnieniu Austrii przez te same Węgry, które w wojnie 1866 r. gdzie Austria bezpośrednio była zagrożona, przypatrywały się wypadkom... co najmniej obojętnie. Podobna metamorfoza i tu stać się może, i rezultaty zmiany uwidocznią się w krótkim czasie.

J. I. KRASZEWSKI

o wykładach o literaturze polskiej XIX wieku

Stefana Buszczyńskiego.

Ciąg dalszy.

Poetycki duch Kraszewskiego oważ się jeszcze w kilkanaście lat później, gdy w r. 1859 napisał „Hymny bolesni” wydobycie z pierśmi przepięknie, głęboko, głęboko pierśmiem w skutkach zawiązanych nadziei po wojnie krymskiej, na widok coraz straszniejszego stanu ojczyzny.

Ala bystry, praktyczny umysł jego dawał mu czuć, że narodu zadaniem nie jest żyć w sferach poezji, jak powinności wybrańców bożych nie jest utrzymywanie społeczeństwa w rozpamiętywaniu bezczynności albo w rozkosznych marzeniach. Zrozumiał on pośmiertnie swoje i całymi siłami rodaków do życia a wytrwałej pracy budzić zaczął.

W roku 1841 sam o własnych siłach zaczął wydawać zbiorowe pismo „Athenaeum”. Potrzeba dokładne znać miejsce w stosunku; potrzeba znać ogromne przeszerzenie, trudność komunikacji, odległość od miast większych, nieregularność poczt, nieporządek we wszystkich gałęziach administracji; potrzeba przypominanie sobie surowości rządu i cenzury za czasów Miłkaja, sprężystość władz wykonawczych w jednym tylko względzie, to jest w spe-

kim czasie... jeśli żywoty opozycyjne to jest opozycji państwowej w krajach niemieckich Austrii prędko, nie tracąc czasu porozumieć się zdołają między sobą, i przyjdą w pomoc rządowi, który chce czy nie chce musi przyswoić sobie politykę zakreśloną wspólnym programem większości realnej ludów.

Nie trzeba się dać bałamuć ogólnikami zwolenników władzy, przedstawicieli myśli jakichś wyższych, które się odzwierciedlają w wygodnym *laissez aller*, prowadząc do „Marazmu” państwa już dziś osłabionego, i nie wierzyć dykcji paradoksalnej; że w krytycznym położeniu państwa umarbasów rządowi przyspać nie wypada, i swoje żądania i pretensje do lepszego czasu zasuspendować należy.

Paradoksem jest bowiem mniemanie, że się wzmacni położenie rządu, jeśli się go zostawi *in statu quo* t. j. w iluzji, że może liczyć na dobre usposobienie, na gotowość do ofiar ludów i krajów... niezadowolonych.

Lojalność pięknie napisana, przy lada sposobności wygłaszana przez kilku, kilkunastu ludzi, choćby położeniem wpływowym i sprytem w małym kółku grujących, nie ma znaczenia, nie ma żadnej wartości, jak przyjdzie do plastycznego jej objawu w ciężkich krytycznych chwilach przez ludność.

I rząd do doskonałego pojęcia, w te-razniejszem niepewnym położeniu państwa zwrócić swą uwagę na tę opozycję (w Czechach), która największą energię i męstwo nieporównaną okazała. Ministerjum wie i czuje, że w tym momencie, w którym by mu się powiodło przeciwników 5-milionowych i samodzielną, i solidarną zadowoleni, i przewodzi tego narodu na skutek zaspokojenia kraju u stóp tronu złożyć oświadczenie „że przy nim stoją i stać będą”, siła państwa byłaby podwójną i był jego na szrank by nie był wystawionym. Logika bowiem uczy, że nie ma skutku bez przyczyny.

Zadowolnienie ludów pociąga za sobą podziwianie rządzących czynników. Solidarność rządzących z rządzonymi znajdzie się sama, czy się ją ubierze w jaką formę lub nie.

Przyczyną główną zidentyfikowania interesów dynastji i narodu węgierskiego było: przywrócenie praw narodu, a więc zadowolenie.

Skutkiem: nieklamana lojalność. Można być pewnym, że Węgrzy ją manifestują w razie potrzeby, bo większość narodu czuje tak samo, jak jego przewodzący, że postępowanie rządu z narodem i krajem było lojalne, szczerze, i że się to objawia w skutkach, tj. w ustroju narodowym Węgry.

Rozpisanie nowych wyborów do sejmku czeskiego umozliwia skład reprezentacji kraju tego po myśli większości, tj. Czechów, a nie Niemców, jak było dotąd.

Wiadomo, jakie usiłowania (kompromitujące nawet sfery najwyższe) robiono w r. 1867, by pozyskać większość tej grup-

py, do której należą w Czechach: posiadacze większych własności ziemskich (jak w innych krajach) i właściciele majoratów (fideicommissarier) dla tej listy, którą ułożyło kasyo niemieckie — tylko przez ten manewr zepchnięto wszystkich większych właścicieli czeskich i zastąpiono ich kandydatami partji niemieckiej, dziś na pół pruskiej w Czechach.

Pomimo tendencji tej ordynacji, która wymusił Schmerling i która zapewni Niemcom wybór ich kandydata, w wielu razach, gdzieby podług sprawiedliwej repartycji Czesi mieli większość, grupa większych właścicieli rozstrzyga w sejmie pragskim we wszystkich większych sprawach i przezwaga szale na jedną lub drugą stronę. Miastom i miasteczkom przyznano krzesła poselskich 87, wszystkim wsiom razem 79, grupie własności większych 70, wrylnych głosów 5.

W miastach przeważa żywioł niemiecki, na wsiach czeski, jednak z tych dwóch grup Czesi swoich mogą najmniej 85 do 90 przeprowadzić kandydatów bez manewrów. Jak w 1867 przejdzie cała lista narodowa w grupie większych własności tak, że prawdopodobnie sejm nowy składać się będzie ze 160 posłów czeskich a 80 mniej więcej Niemców.

Od partji narodowej zależać będzie obeszanie lub nieobeszanie rady państwa. W obec zmienionej radykalnie sytuacji i polityki nie wahamy się wypowiedzieć, iż bardzo być może, że sejm czeski postanowi obeszanie rady państwa.

Powody mogłyby, nie przesadzając rzeczy, być wzięte z arsenału polityki utylitarnej. Jak Niemcy dotąd obliczali szanse swe podług prawdopodobieństwa większości germańskiej w radzie państwa, tak teraz odwrótnie można tak postawić horoskop dla opozycji prawnopństwowej.

Przeciw centralizacji, przeciw hegemonji nowo-pruskiej i koterji i za wymerzeniem sprawiedliwości pojedynczym krajom, oświadczyliby się prawdopodobnie posłowie rajchsratowych:

- z Dalmacji 4;
 - z Krainy 6;
 - z Bukowiny 5;
 - z Tyrolu 8;
 - z Istrii, Gorycji, Trjestu 6.
- Może z niemieckich prowincji, jako to: Styrii, wyższej Austrii 3;

z Morawji i Czech (na 76 delegatów) 50; z Galicji 38.

Większość-by miała najmniej 120 głosów i jeżeliby jej brakowało 15 głosów do 2/3 większości, to w żadnym razie nie wotowałyby przeciw interesom żywotnym ludów niemieckich.

Oprócz tego nie można dziś jeszcze oznaczyć stosunku niemieckich stronniów; bo wybory w wielu miejscach wypadły i w niemieckich prowincjach przeciw centralizatorom.

Jednak okoliczności same, choć o bardzo wiele polepszone, nam nie pomogą. Trzeba sobie od razu, póki czas, uprzytomnić całą sytuację i zdecydować się na obranie środków prowadzących do celu.

Choć nie każdy kraj opozycyjny ma te same jednakowe potrzeby, każdy jednak wie, że nie jest zadowolony z ustroju centralistycznego, a nawet wie, jaka organizacja dlań byłaby przydatną.

W tem się, zdaje się, zgoda i harmonja, że jeden drugiemu powinien pomagać do urzeczywistnienia jego prawowitych żądań.

Jakżeby do tego dojść, kiedy sejm z wyjątkiem czeskiego za kilkanaście dni mają być zwołane?

Nam się zdaje, że z uwagi, iż czas jest krótki a porozumienie się opozycji państwopolitycznych jest potrzebnym, że legalne doktrynerskie umocowania pojedynczych osobom nadane być nie mogą do traktowania *in re publica*, bo nie ma le-

galnych reprezentacji, korzystnym byłoby dla zorientowania się w przyszłej akcji, żeby kilku posłów naszych wzięło na siebie misję dobrowolną; osiągnięcia języka w Pradze, Bernie, Inspruku, Lublanach i stali się wyrozumieć od przewodników politycznych tych krajów, jakie oni mają zamiary, czyli mają myśl obeszania rady państwa, czyli żądać będą od ministerjum jakich gwarancji przynajmniej, że organizacja centralistyczna będzie zmieniona i czy jako dowód dobrej woli nie będą zaprowadzania administracyjnych reform?

Gdyby z takich prywatnych konferencji nie nie wynikał więcej jak pewność solidarnego postępowania opozycji w obec Niemców-centralistów, jużby warta była gra, swięci, jak to mówią, a dla nas specjalnie i to byłoby korzyścią moralną. Zebymy przystępując do akcji politycznej już w sejmie mieli pewną wskazówkę, że nie zostaniemy opuszczeni przez opozycję samowolne żywioły, z którymi nas wiążą wspólne interesy, emancypacja kraju od wpływow Niem.-centr. i wzmocnienie sił państwowych.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Zpod Karpat 31 lipca.

6) [Alternatywa]. „Francia” czyhała na naszą zgubę, wolając uradowane publikacją tajnych rokowań francusko-pruskich dzienniki wiedeńskie. Prusy to samo robiły, a więc nie mamy przyczyny stanąć ani po jednej ani po drugiej stronie — zostaniemy neutralni! Oto rozumowanie — dzienników wiedeńskich, oto wnioski z rozumowań tych wyprawdane.

Gdyby jednak rozumowania te były dokładniejsze i więcej wyczerpujące, możemy wcale inne z nich wynikać wnioski. Francia i Prusy czyhały na zgubę Austrii i nadawanie jej prowincji mówią dzienniki wiedeńskie — a Włochy? czy Włochy nie powiększyły się dwukrotnie odnawaniem od Austrii prowincji? czy niedawno temu te same dzienniki wiedeńskie przy sposobności publikacji broszur Fadjajewa nie pisały, że „Rosja czyha na zgubę Austrii” i czyha łup wyciąga ku niej ramię. Czy zaborem moskiewskim nie straszili nas niedawno ministrowie austriaccy. Jeżeli więc o czyhających na zgubę Austrii wrogach jej pisać dzienniki wiedeńskie, powinny spisać też i my; będą wtedy figurować na nim obok Francji i Prus także Włochy i Rosja.

Po takim zaś uzupełnieniu tej listy życziwych przyjaciół i sąsiadów dzienniki wiedeńskie doszłyby może do innych wniosków aniżeli do wniosku „zostaniemy neutralni”.

Jeżeli faktem jest, że tyle państw „czyha na zgubę Austrii i jej krajami zawsze w celu własnego powiększenia podzielili się gotowe; czy wtedy lojalny jest wniosek neutralności i to do bezbronnej neutralności i bezczynnego czekania dopóki państwa te załatwią spory między nimi toczące się, zabiorą się na dobre do wykonania swoich względem Austrii zamiarów?

Jeżeli faktem jest, że tyle państw uważa Austrię za dogodny przedmiot rozdziału i rozbioru mogący lada chwila stać się łupem jednego lub drugiego z nich, czy lojalnym jest aby Austria bezczynnością i gnuśnością, dowiodła, że ta opinja o niej jest uzasadniona i słuszna i że dosyć wyciągnąć rękę w ten konglomerat krajów i prowincji aby jedną taką jej częścią oderwać i własne nią zwiększyć państwo?

Czy fatalne to stanowisko Austrii nie powinno raczej pobudzić jej nęgow stan do stanowczego kroku na zewnątrz, aby przez

osłabienie jednego z najniebezpieczniejszych swych sąsiadów przysparzając z jednej strony odwrócić grożące jej ciągle niebezpieczeństwo, wzmocnić stanowisko swe i stworzyć sobie silny punkt oparcia?

Zarzucać to może, że krok taki na zewnątrz, któryby oczywiście mógł być tylko zaspokojeniem wystąpienia przeciw Rosji w obecnej tak dogodnej do tego chwili, że krok taki byłby wielkim ryzykiem, stawianiem wszystkiego na jedną kartę i mógłby Austrię narazić na pewną zgubę. Ale przypuścimy nawet, że zarzut ten byłby słusznym i uzasadnionym, jakim rzeczywiście nie jest — to pytamy się czy nie lepiej choćby w niebezpiecznej grze, stawianiem wszystkiego na jedną kartę szukać ostatniego ocalenia, aniżeli w gnuśności i bezczynności oczekiwać nieożyczonego zwycięstwa grożącej ostatecznej zagłady?

Niechaj męstwo stanu Austrii odpowie na to pytanie.

Lwów 2 sierpnia.

7) [Z rady miejskiej — przeszkodzona demonstracja — bankructwo]. W radzie miejskiej ustawicznie brak kompletu, pomimo że uchwalono już, że 40 stanowić będzie komplet — teraz najczęstszą brakuje kompletu; to też dało p. Żakowi powód do słusznych rekriminacji na ostatnim posiedzeniu.

Na temże samem posiedzeniu uchwalono prócz wielu spraw miejscowego charakteru także i wniosek dra Rajskiego odnoszący się do niesankcjonowanego statutu m. Lwowa, w skutek tej uchwały na dziś zwołano nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na którym uradzić się ma forma statutu taka, któraby nie dozwalała już wyszukiwania *formulerów*.

Przedwczoraj grono ludzi chciało uciąć pamięć s. p. Teofilowi Wiśniewskiemu, udając się na miejsce jego stracenia i śpijąc „Z dymem pożarów”, lecz policja przeszkodziła tej niewinnej demonstracji.

O rozstrojeniu, jakie panuje w sferach handlowych, o stagnacji handlu i braku pieniędzy i kredytu, trudno bym dał dostateczne wyobrażenie; najznaczniejsze firmy chwieją się, a wczoraj zbankrutował jeden z najznaczniejszych domów J. R. prawie na 300,000 złr.

Warszawa 28 lipca.

[Przymierze Prus z Rosją] — dowody tego — zachowanie się landwerystów pruskich — próśby o przyjęcie w poddaństwo moskiewskie nie wysłuchane.]

Nr. 94. Chciałbyśmy zebrać najdokładniejszą wiadomość co do ruchu wojsk, ale dotychczas niepodobna. Pewną jest rzeczą, że do Kalisza wysłano siły dość znaczne. Nikt też tyle nie będzie naiwnym, iżby wierzył dziennikom moskiewskim, że żadnych ruchów wojsk nie ma. Gdyby nawet neutralność Moskwy była szczerą, korpus obserwacyjny wysłany nad granicę byłby jej obowiązkiem.

Cóż dopiero mówić o Moskwie, której przymierze z Prusami nie jest dla nikogo tajemnicą. *Constitutionnel* bawi się w artykuły dowodzące przyjaźni z Rosją, a *Journal des débats* pociesza się myślą, że dziennik półrządowy dobrze rzeczy widzi. Gdybyśmy panów redaktorów paryskich przeniesli na grunt tutejszy, nie wątpimy, że zmieniliby swoje przekonanie, które może jest tylko mianą udaną. Oto, czego jesteśmy świadkami w Warszawie. W kraju naszym (Kongresówce) przebywa tak wielka liczba poddanych pruskich, że 3/4 tych nieszczęśliwych musi zostać w naszonej i dzieci, by wystawić swe piersi za zaborem chciwość Hohenzollernów. W Warszawie mnóstwo landwerystów pruskich jest polskiego pochodzenia, i łatwo pojąć z jak

zbołałem sercem idą ci ludzie na wojnę przeciwko starszej siostrze swojej, i szlachetnej Francji. Lecz nieocenionym pomocnikiem konsultatu północno-niemieckiego jest rząd moskiewski ze swoją niezmordowaną policją. Setki landwerystów po otrzymaniu wezwania nagle pochorowało i zapomniało łóżka miejskich szpitali. Inni ociągali się ze stawiennictwem do konsultatu. Policja moskiewska przyszła w pomoc, ociągających się dostawiła do konsultatu, ztamtąd do kolei i do granicy pruskiej. Codziennie w ten sposób wysyłają partje po kilkaset osób; raz nawet, gdy wysłani byli przeważnie polacy, do dworca kolei raczył ich odprowadzić pan baron Frederyks (naczelnik żandarmerji) i o mało co nie przyszło do wielkiej awantury. Gdy bowiem podług ruszy, landweryści przekleństwami głosnemi zaczęli zęgnąć pana barona. Ale czegoż nie zrobią dyktarze moskiewscy dla dobra państwa pruskiego?.. Landweryści co już polokowali w szpitalach, musieli je już wczoraj opuścić. Sam się widziałem z kilkoma z nich, którzy rzeczywiście na pół chorzy odjeżdżają dzisiaj na swoje stanowisko. Nakoniec pewna liczba powołanych do wojska pruskiego, podała prośbę do rządu o przyjęcie ich w poddaństwo rosyjskie. Wielu z prosiących ma rodziców tutejszych, tylko sami zostali Prusakami skutkiem centralizacji. Dawniej wedle praw królestwa polskiego, cudzoziemiec taki otrzymywał łatwo poddaństwo król. polskiego, teraz gdy zastósowano u nas prawa moskiewskie, trudniej to trochę. Ale na szczególną zasługę uwagę, że ani jeden z tych prośb nie stało się zadużym. To samo co w Warszawie na wielką dzieję się na prowincji na mniejszą skalę. Z Łodzi n. p. wytransportowano w ten sam sposób 1500 robotników niemieckich. Jest to bowiem miasto fabryczne. Kilku znówu landwerystów policja schwytwała na berlinkach na Wiśle. Takie czynu bezstronności i ścisłej neutralności, pomimo niedawnego zniszczenia konwencji kaszelskiej między Prusami i Rosją, uchodzą baczności dzienników francuskich. Uważaliśmy za obowiązek donieść wam o tych faktach drobnych, ale ważnych, które się dostają do publicystyki francuskiej.

Dzienniki paryskie, belgijskie a nawet pruskie przychodzą tu daleko później, jak dawniej; gazety tutejsze donoszą także, że z Berlina nie nowego. Pewno koleje zajęte przewozem wojska i poczta nie przychodzi.

Z Poznania 31 lipca. [Wojna — posłannictwo Napoleona — my.] — Różnie różni sądzą doniosłość wojny rozpoczętej, różnie z niej wywodzą nadzieje lub obawy. Różność sądów pochodzi z różności stanowisk, z których sprawę sądzą, zamiast stanąć na gruncie sprawy, która się rozstrzyga. Sprawa ta, zrazu była niejasną; twierdzono, że chodzi o monarsze zachcianki, więc o kandydaty do tronu, następnie że sprzeczki dworskiej zrobione pojedynkiem dwóch narodów, pałających do siebie skrytą zazdrością; Niemcy pomawiali Napoleona o chciwość na zdobycie granicy Renu, z drugiej strony Prusacy sami utać nie mogli żądzy do zaboru, czyli jak to nazywają, do zjednoczenia Niemiec, a obecnie narzecze tak dalece się rzecz wyjaśniła, że tak w sprawie hiszpańskiej jak i niemieckiej przedmiot dążeń pruskich uważać należy tylko za środek do właściwego celu.

Mówiono, że obecnej akcji francuskiej nie dostaje idei; przeciwnie, broń francuska walczyć będzie właśnie w tej wojnie za wielką ideę wolności. Bo kiedy cywilizacja doprowadziła polityczne sprawy świata do takiego ustroju, że najpotężniejsza władza zrzekać się musiała i muszę tu panowania nad światem, prawdziemu temu polityki cywilizowanego opar-

łęzi utworów, którymy najsurowszy krytyk nie miał nie do zarzucenia.

Odwieczny spór arystokracji i demokracji starał się rozstrzygnąć w powieści „Dwa Światy” gdzie wykazał iż szlachectwo tylko na szlachectwo się opiera, przypominał, że szlachta ważna ma obowiązki, ciężkie posłannictwo do spełnienia, jeżeli chce się utrzymać. *Noblesse oblige*. W powieściach „Ułana”, „Ostap Bondarczuk” i innych tego rodzaju, przedstawiał czym jest lud włościański i czym być może.

Gdy z zaniechaniem wszelkich pilniejszych powinności szlachty wyłącznie wziętą się do przemysłu i handlu, uwierzywszy w siłę materji, Kraszewski wydał powieść p. n. „Choroby wieku”. Powstał krzyk na niego, że potępia przemysł i handel, ale on ich nie potępiał, tylko doradzał aby gospodarstwo krajowe rozwijało się z pierwiastków rodzinnych a nie było ślepiem naśladownictwem zagranicznych systematów i wolał z Pawłem apostołem: „Ducha nie gascie”!

Takimi sposobami zyskał on popularność i nikt na nią więcej nie zasłużył. Z tej krótkiej wzmianki o dziełach Kraszewskiego widzimy, iż on na każdym polu publicznej pracy zdobył sobie prawo do wdzięczności rodaków. Zwykle zapatrują się na niego jako na powieściopisarską. Jest to pogląd jednostronny, ciasny a nawet dowodzący zupełnej nieznajomości rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mniki, mogiły, stare dokumenta, książki, lud, wszystko przybrało inną barwę, nowym zajaśniało światem.

W tym samym czasie, gdy Kraszewski zagłębiał wzrok w poetycznej przeszłości Litwy i Rusi, patrzył na ten kraj okiem badacza i historyka. W ciągu dwóch lat, przed 1842 rokiem wydał monografię p. n. „Wilno od początków jego do r. 1750”, tomów cztery i nadzwyczaj zajmujący opis wschodnio-północnych prowincji naszych p. t. „Wspomnienie Polesia, Wołynia i Litwy”. Można powiedzieć, iż on pierwszy dał hasło do poszukiwań tego rodzaju na ziemi do owego czasu niekniętej prawie przez archeologów i historyków. Jakoż wkrótce potem pojawiły się nowe opisy tych krai, uzupełniające prace Kraszewskiego.

W r. 1843 spisał „Dziennik przejażdżki do Odessy, Jedyssau i Budzaku”. Pomiedzy 1847 a 1850 rokiem wydał ważne dzieła p. n. „Litwa starożytna, jej dzieje, ustawy, język, wiara”, a w r. 1860 „Podróż króla Stanisława Augusta do Kaniowa” i jednocześnie znakomite wartości prace odznaczające się wielką erudycją i sumiennym badaniem mało znanych dotąd pismników starożytnych: „Szuka u Słowian a szczególnie w Polsce i Litwie”. Równie ważnym jest ogłoszone w owiej epoce, acz niedokończony, dzieło p. t. „Ikonaografia w Polsce”.

Po trzydziestu latach wytrwałej, bezprzerwy pracy na ojczystej ziemi, za której granice przez ten czas ani kroku nie

wyjechał, lecz co wiedzieć przystało, tego nie zaniechał, Kraszewski po raz pierwszy przedsięwziął odbyć podróż po Europie. Dla każdego taka podróż byłaby wycieczką po tyloletnich trudach; dla niego stała się bodźcem do nowej pracy. Jego „Kartki z podróży” w których oprócz wrażeń i dziwnie trafnych a głębokich spostrzeżeń, umieścił opis zabytków architektonicznych za granicą, są nowym dowodem genialnych zdolności i zdumiewającej erudycji.

Przelagając jego dzieła, czasem wierzysz nie chce, aby to wszystko mógł jeden człowiek wykonać. Jeżeli Aleksander Dumas do swoich fantastycznych podróży i romanów nie mógł obejść się bez pomocy spółników, jakżeż to potrzebą było wytrwałości, ile ślepczenia, aby ten ogrom nauk ogarnąć, aby je sobie przyswoić i publikować w nowej, potężnej, przystępnej podać formie! Dodajmy, iż Kraszewski miał czas na wszystko. Oprócz przedmiotów, którym poświęcił się wyłączenie, dla wypracowania w chwilach swobodniejszych oddawał się muzyce, malarstwu, rytownictwu; gościom drzwij jego stały zawsze otworem, a każdy znalazł w domu jego serdeczne, gościnne przyjęcie. Młodzież szczególnie miała w nim zawsze chętnego doradcę, gorliwego przewodnika, gdy Kraszewski nie cofał się nawet przed urzędem i przez szlachecką gubernij polską obrany został kuratorem gimnazjum żytomierskiego.

Pobudziwszy na jednej drodze do życia umysłowego głębię myślenia część publi-

czności, zachęcał innych do pracy naukowej, do badań naukowych na niwie ojczystej, Kraszewski jednocześnie działał na masy za pomocą powieści. Każde — dzieło w tym rodzaju poruszało ważne społeczne kwestje, wskazywało warunki narodowego bytu, albo miało na celu rozpowszechnienie jakiejś idei moralnej lub artystycznej. Z tego względu głównie powieści jego mają niezaprzeczoną wartość, tem bardziej, iż niektóre z nich odznaczają się doskonałą architektoniczną formą i wykończeniem.

Nie chodziło mu wprawdzie nigdy o to, aby każda powieść miała wszystkie zalety zewnętrzne; idea, najwięcej go zajmowała i zawsze wolał dać przewagę treści nad budową powierzchowną. Niekiedy zaś nie było czasu do stracenia. Jeżeli w społeczeństwie krążyły jakie pojęcia szkodliwe, które należało sprostować albo wykorzenić, wówczas Kraszewski puszczał w świat powieść. Wiedział on dobrze, że go czytać będą, że jedną powieścią więcej dokoła nie uczona rozprawa. A w narodzie naszym na tyle rozlicznych, często zgubnych wpływów wystawionym, nieraz wypadało niszczyć złe w zarodku, by mu nie dać wkorzenić się i rozrosnąć. To było zawsze przewagą myśli jego w powieściach. Zarzut więc pośpieszności czyniony mu jest bezasadnym i błahym. Pośpiech był jego środkiem działalności. Ażeby dowiedzieć, że pojmując doskonale, jakie powinny być warunki dobrej powieści, odpowiadającej zupełnie wymaganiom sztuki, wydał: „Powieść bez tytułu”, „Sfinx” i mnóstwo innych w tej ga-

leży utworów, którymy najsurowszy krytyk nie miał nie do zarzucenia.

się w samem centrum Europy naród i system groźny a potężny, w zamiarze zdobyć sobie stanowiska, jakiego żaden inny dotąd nie zajmował. Już niejednokrotnie odzywały się w publicystyce niemieckiej głosy, że rezultatem wojny być powinno już nie upokorzenie Francuza, lecz zwycięstwo rasy germańskiej, a nie romansu i przykrojenie cywilizacji świata wedle ducha germańskiego. Już tylko krok jeden a powiędz: chcemy, będziemy panować nad światem.

Napoleon tedy prowadzi wojnę przeciwko światoborczym ideom polityki pruskiej, przeciwko eksterminacyjnemu duchowi germańskiemu, wojnę przeciwko systemowi, który na sztucznej podstawie zrodzony, a wazepowinno w ducha narodu niemieckiego, strasliwą siłą ekspansywną, z cywilizacją germańską zagładę niesie wszystkim żywiołom innego przynależności. System ten zrazu wpił się głęboko w ciało Słowiańszczyzny, na zabójstwo słowiańskich ród i kształcił swe siły eksterminacyjne, dawniej mierzem i ogniem, dziś pieniądzem i przenarodowieniem, teraz równocześnie w przeciągu lat kilku rozpostarł się nad całym Niemcami i rozpoczął już przedwstępne kroki do wnieścia się w sprawy ludów romańskich. Jak kiedyś Habsburgi z Wiednia i Madrytu chcieli panować nad światem, tak teraz zamierzali to samo Hohenzollernowie z Berlina. Jak wtedy Francja wojować musiała, tak dziś chce pójść w jarzmo cesarstwo, tak dziś dobrać musi siły wszelkie, żeby w samym zarodku zgnieść światowładztwo pruskie. Jeśli wojna obecna z jednej strony ma podobieństwo do wojny francusko-hispańsko-niemieckiej w końcu 17 i początku 18 wieku, to z drugiej strony wielce także podobna do wojny krzyżaków z Jagiellą. I wtedy ten sam system zaborczy i ten sam naród niemiecki wysyłał się na akcję polityczną, której zwycięstwem byłoby Niemców doprowadzić do panowania nad całą północno-zachodnią Słowiańszczyzną i szcęgami litewskimi; ale gromkie *ceto* Jagiellę, wypisane szablą polską pod Grunwaldem, obito babilońska wieść niemieckiej chciwości i pychy.

Po laur taki się teraz i zgrybiły cesarz francuski. Obecnie mu jest chęć przeszkodzenia jednemu niemieckiej, nie stawia on zapory jej dokonaniu się, ale akcja jego jest tak wyrazem tego ducha światowego ustroju, który wszystkim zachciankom zbyt wygórowanym w polityce, strąca dumne rogi, po wszystkie wieki dziejów ludzkich.

Takie jest znaczenie tej wojny, takie posłannictwo historyczne Napoleona; a w tym różnica między nim a jego stryjem, że Europa musiała zwalczać onego światoborcę zamiary, gdy jego spadkobiercy udziałem ostatnim na teatrze historii, jest właśnie zwalczenie dwóch światowładczych systemów: rzymskiego, który już tryumfował i mniemał w dogmacie niemożliwości i pruskiego, który dąży w Europie do panowania za pomocą narodu germańskiego, nad żywioł słowiański i romański.

Wysowobudzenie religii katolickiej zpod systemu kameralistycznego, wysowobudzenie Europy z niebezpieczeństwa niemieckiego wszechwładztwa, to będzie wielkim rezultatem wojny, choćby nawet Francja zwyciężoną została. Z Rzymu bowiem niechybnie Francuzi ustąpią, a więc kamerali i jej system padnie, a Niemcy, nawet zwyciężkie, utracą siłę i ochotę na wykraczanie z obrębu polityki cyzaronarodowej na widownię świata.

Czy po kursie praw dziejowych, na jaki się zapisali, odstąpią od systemu germinowania naszego żywiołu? Ogólnie tu twierdzą, że zwycięstwo Prusaków byłoby wyrokiem śmierci dla naszej narodowości. Zdaje mi się, że tu mierzają pojęcie narodowości z nadzieją niepodległości politycznej.

Wiednia. [Półurzędowa Oestr. Cresp.] zamieszka następująca nota:

„Generał inspektor kawalerii feldm. v. Edelsheim Gyalay ukończył rozpoczęcie jeszcze przed kilku tygodniami przed wybuchem wojny inspekcja kawalerii. Obecność jego w Galicji nie należy zatem łączyć jakoby z nowo zarządzaniem wojskowymi przygotowaniem. Co się tyczy innych wiadomości o takich przygotowaniach, o koncentracji wojsk w północnych prowincjach państwa, nadzwyczajnych zakupach koni, to możemy im najzupełniej zaprzeczyć. Konie zakupione do uzupełnienia pokojowej stopy zaprowadzono do miejsc przeznaczenia, a do tego oczywiście było wojsko potrzebne.”

— [Akcie rządowej] rozpoczęła o-

statniami patentami oceniając mowi Neue Presse:

„Urzędowe akta wczoraj ogłoszone uważamy jako część tych uzbrojeń, które wewnątrz Austrii, tych skutecznosci, pokojowych przygotowaniach na groźne dni niebezpieczeństwa, które nie wystarczyłyby zapewne na odparcie najazdu nieprzyjaciela, które jednak dla siły ludu mają ocenione znaczenie. Na cele tych przygotowań stoi usunięcie konkordatu. Zmierzano przez to z imienia Austrii jedną z plam, którą nieprzyjaciele ciągle wytykali a przyjaciele przeczyc nie mogli. „Zdaje się, że potrzeba było dopiero tego niesłychanego atentatu na ludzką ukstałcenie, jakiego dopuścił się sobór, ażeby tu dojrzał postanowienie skończyć z tą supremacją rzymską nad ustawodawstwem austriackim. ...A koby mógł wykażać, jaki udział w tym ma i zagraniczna polityka? Jak silną, jaką wielką musi być prawda, która wołała o usunięcie konkordatu, jeżeli się dokonuje nawet pod takimi ministerstwem, to co pod liberalnemi od 10 lat nie mogło się stać. ...Ministerstwo nie miało lepszej broni dla zlagodzenia opozycji przeciw sobie w tonie wiernokonstytucyjnego stronnictwa, jak to wypowiedzenie wojny konkordatu.”

O rozwiązaniu sejmiku czeskiego mówi dalej:

„Uda się ministerstwu ten śmiały krok... to wyświadczy ogromną usługę konstytucyjnymu rozwojowi Austrii. Nie uda się, to zaciągną na niego odpowiedzialność, że zjeżdża się rajchsratu na niewiedzę jak długo się udaremni, gdyż bezpośrednie wybory w Czechach dużego wymagały czasu, ale musi się przyszyć, że sytuacja do takiego postąpienia ośmielił mogła.”

„Jest to już dawno nieprawda, żeby wśród wrzawy wojennej ustawodawca pracować miał. Przeciwnie historia nowoczesna opowiada przykłady, że wrzawa wojenna natłuszcza prawodawców do porzucenia drobnych skrępow, a dokonania wielkich rzeczy.... Oby się w Austrii to samo pokazało i potrzeba chwili aby nauczyć nasze stronnictwo zrzeczenia się na korzyść wspólnej sprawy czystości.”

Otóż w końcu musiał wyłożyć centralistyczne sztydy. Nie o zrzeczenie się idzie, ale właśnie o zadowolenie słusznych życzeń, o przyznanie praw, których deplani dotąd cały państwowy organizm ubezwładniał.

— [Hr. Andrassy] — jak doniósł nasz koresp. — przybył do Wiednia, gdzie pozostanie zapewne aż do zebrania się delegacji, pomimo że tymczasem nowa sesja sejmiku węgierskiego otwarta została. Jest to bowiem naturalne, że wśród przebiegu wojny przez rząd węgierskiego, który według ustawy ugodnej wraz z gabinetem przedlitawskim ma prawo w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych wpływać na tok spraw w tym ministerstwie — zamieszka teraz pod bokiem cesarza, aby w naradach mógł brać nieustannie udział.

— [O polityce właściwej dla Austrii] wobec wojny znajdujemy w Pr. nader trafne uwagi o „osoby tajemniczonej w polityczne sprawy.” Wyjmujemy z nich niektóre potwierdzające nasze zapatrywania:

„Jak Francja i Prusy stały do Austrii przedtem — to najlepiej trzeba pominąć. Okazywały one Austrii tyle nieprzyjaźni, zdrady i przemieszania, ile mogły. Na punkcie zdrady i perfidji chytrzy miały zawsze jednak Prusy pierwszeństwo. Francja działała, jak otwarty nieprzyjaciel... Prusy usiadywały towarzyszowi, sprzymierzeńcy, współplemiennicy, a nawet ci się w serce... To mimochodem. Jeżeli do r. 1866 każdy nieprzyjaciel Austrii mógł być pewnym otwartej pomocy Francji — to jednak po Koeniggratcu Francja energicznie wstrzymała Prusy od zadania Austrii ciosu zagłady. Odtąd usiłuje Francja ciągle rzyść przyzmiere Austrii... Nie z przyjaźni, ale w zrozumieniu własnego żywotnego interesu...”

Jakże postępują Prusy? Dzieje naszych wewnętrznych zwłok, tajemne archiwum w Bukareszcie i Petersburgu mogą odpowiedzieć... Widoczna tendencja Prus zagarnięcia całych Niemiec pod berło Hohenzollernów, obliczona jest koniecznie na rozbicie Austrii.

Dwa wypadki są możliwe. Ze zwycięstw Prus jakież dla Austrii następstwa? a nawet dla Niemiec? Przypieczętowanie zasadnicze ruiny Austrii byłoby tylko kwestią czasu — unifikacja Niemiec, atrakcja niemieckiego żywiołu w Austrii nie pozwoliły hr. Bismarkowi ani chwili wstrzy-

mać się u czarnożółtych słupów — Niemcy zamieniliby się w kasarnie.

Zwycięstwo Francji niczem Austrii nie zagraża. Prusy cofnięte w swoje granice przestałyby być groźne dla Austrii.”

Autor mówi dalej przeciw praepode-rancji Francji w Europie, co by różniac nie leżało w interesie Austrii — widać atoli, że po pierwszych dwunastu dniach porządku dziennikarstwo wiedeńskie robi już w tej sprawie zwrot, że więc akcja rządowa w kierunku antipruskim, poparta przez całą ludność, nie znajdowałaby nawet w dotychczasowych prusofilijskich sferach opozycji.

Praga. [Dzienniki czeskie o rozwiązaniu sejmiku czeskiego i nowym położeniu.] Opozycja czeska nie myśli zdaje się tak łatwo ustąpić, jak się może rządowi wiedeńskiemu zdaje. Główne organa czeskie ironicznie uwagi zbyszają nowy krok rządu do przejeżdżania Czechów.

I tak pisze Pokrok:

„Władza ciłitawska daje sobie najnowsze krokami zrozumiałe świadectwo, że jej ciecie woda do butów, ale pytając się czego się ztąd nauczyła, musimy odpowiedzieć: zgola niczego.

Nieumiejętna powierzchowność, zbyt upór, bezradne rzućanie się w tę i ową stronę bije w oczy, jeżeli zważymy, że taż władza, która przed dwoma miesiącami przy ogólnem rozpuszczeniu sejmów w Czechach zrobiła wyjątek, dziś po ukończeniu wyborów, zanim się ten sejm zezdał, już go rozwiązuje i rozpisuje ogólne wybory.

Takie postępowanie jest w dziejach parlamentaryzmu bezprzykładne. W rządzie nie się zmieniło, w sejmie nie się nie zmieniło, ten sejm ani słowa nie bąknął, a przecież tak energicznie z nim się rozprawiono! Przed dwoma miesiącami sejm nie mógł być rozpuszczony, aby umożliwić obsesanie rajchsratu z Czech, teraz musi być rozwiązany, aby znów umożliwić obsesanie rajchsratu z Czech.”

Dalej rozwodzi się organ czeski nad tem, jak niebezpieczeństwa groźne Austrii sprowadzają rząd do umiżów czeskich. Ale rząd wychodzi z fałszywego stanowiska sądząc, że Czesi chcą jakiejś ciłitawej, że im na niej zależy. Wyrażnie więc oświadczają czeski organ, że Czesi jak dawniej tak i teraz nie chcą żadnej ciłitawy. Czesi dawno prorokowali Wiedniowi, że przyjdzie chwila niebezpieczeństwa, w której będzie potrzeba Czechów, ale Wiedeń nie słuchał i dla tego, „dzisiejsza zagraniczna burza, od której Potocki oczekuje cudów w myśli Czechów, zastępuje nas (tj. Czechów) zimnymi wobec Wiednia, zimnymi aż do serca.” Władza i dzisiaj podnosi wiernokonstytucyjności i ciłitawizm. „Abyśmy (Czesi) uwieglili grun d i o w k e obsesanie rady państwa, do tego nas nie przywiedzie nie w świecie, choćby nam groziła armia czartów z całego piekła, nietylko wojska obcych mocarzy.”

Co więcej Pokrok dowodzi, że i w sejmie dzisiejszym pragskim wybranym na zasadzie szmerlingowskiej ordynacji, Czesi nie mają co robić, tem bardziej, że ten sejm nie był tylko ciłiem przedwyborczym dla rajchsratu, bo zwołany na 27 sierpnia, sejm ma już na 5 września wysłać do Wiednia swych delegatów.

Narodni Listy tłómaczy przedewszystkiem na „ludzki język” najniebezpieczniejsze przedstawienie prezydenta ministrów do cesarza i kładzie przysięgę głównie na to, że Czesi dziś w sejmie pragskim byłby pierwszorzędem zaręczeniem istnienia monarchii habsburskiej, a władza cesarska miałaby z nich większą radość i użytek, niż z wszystkich Niemców w ciłitawym radzie.”

A dalej dodaje ze swej strony organ czeski.

„Znaleźli nas — i przyszli do nas. Pan hr. Potocki wie dzisiaj równie dobrze jak przed ćwierć rokiem, że naród czeski nie póśle swych umocowanych do ciłitawskiej rady wiedeńskiej, a przecież, chociażby jedynie z tej przyczyny w miesiącu kwietniu nie rozpuścił niemieckiego sejmiku pragskiego, dziś przemawia za jego usunięciem. Dlaczego? Ponieważ ten sejm wydawał mu się zbyt pruskim!”

Dalej zwracają uwagę Narodni Listy, że rząd liczy na zmianę postów szlacheckich i na pomoc fundatów czeskich.

Kończy organ czeski oświadczeniem, że Czesi nie przedsięwzięją żadnej czynności, dopóki spór o prawno-polityczne stanowisko korony czeskiej nie będzie zupełnie załatwiony i dopóki taki stosunek nie nastąpi pomiędzy Austrią a koroną czeską, że ofiary na rzecz Austrii będą zarazem ofiarami na rzecz samorządu korony czeskiej.

Co znaczy:

„Zadowolniona z losu ziemskiego. Dziękuję Bogu za łaski Jego.”

Dawno spłynęły już łzy dziewczęce, zgasy błękitne oczy przecudnej hrabiny, różowe tylko brylanty blaskiem swym przypominają śliczny obrazek przeczestego uczucia, co z nieba dane marzeń promieniem oświeciło moziłę rycerza.

Pomiędzy portretami rodzinnymi hrabiny Brahe jest także wizerunek Eryka Brahe, marszałka dworu naszego króla Zygmunta III. W innych pokojach, przepyszny z natury malowany portret Katarzyny Jagiellonki, oraz bardzo piękny wizerunek hrabiny Potockiej, żony ostatniego posła rzeczypospolitej polskiej przy dworze szwedzkim.

Sala rycerska ogromnych rozmiarów przedewszystkiem oznacza zamożność i zbyt kumk; jest ona arcydziełem architektury, a sufit jej rzeźbiony i malowany nieocenionej jest wartości artystycznej.

Wspomniałem, że wszystkie pokoje i sale noszą nazwy miast zdobytych i nawiedzonych przez Szwedów w czasie ich rycerskiego pochodu. Są tam sale: Warszawska, Gdańska, Kraków itp.

Utrzymują, że początkowo myślą Wrangla było, aby rozdzielić bogate zdobycze i ukłasyfikować je w salach wedle ich nazwania, to jest, co w jakim mieście zabrane w jednej sali tego imienia rozłożył. Nie wiadomo dlaczego odstąpiono od tego zamiaru, z którego tylko nomenklatura komnat zamkowych została. Ogromne zbiory nagromadzone są w tych komnatkach. Srebra, drogie kamienie, kryształ, antyki wszelkiego rodzaju zdumiewają bogactwem, przypominają skarby dredeńskiego Grune Gewölbe, z którym dumnie rywalizują.

W szafach hebanowych, w których nagromadzone są te klejnoty, oko Polaka znajdzie także narodowe pamiątki — a mianowicie zegarek kieszonkowy złoty króla Zygmunta III i serwis podróżny gatowy po kanclerzu Janie Zamojskim.

Pomiędzy porozwieszaniem kobiercami jest jeden z Polski zabrany przez feldmarszałka Wrangla, zajmując na całą ścianę od sufitu aż do podłogi i doskonale jest zachowany.

Na tym kobiercu jest drzewo, na okół którego dziesięć tarcz jest wyobrażonych, na tarczach są herby rodzin polskich. Na wierzchu jest kapeluszy kardynalski i

Niemcy.

Berl. Staatsanz. ogłasza okólnik do posłów północno-niemieckich w państwach neutralnych, wyjaśniający telegraficznie nieśnienie do hr. Bensdorffa w Londynie. Hr. Bismark opowiada w tym okólniku o zabiegach francuskich, które miałyby doprowadzić do zawieszenia broni między Francją a Prusami. Zgłoszenie to w latach 1865 i 1866. Nietylko ogłoszony już projekt przymierza, ale mnóstwo innych projektów otrzymał szanowny hrabia ze strony francuskiej. W maju r. 1866 ofiarowano mu narzeczenie przymierza zaczepno-odporne na następnych warunkach:

1) W razie kongresu zgodnie dążyć do ustąpienia Wenecji na rzecz Włoch i przyłączenia księstw do Prus.

2) Jeżeli kongres nie przyjdzie do skutku, przymierze zaczepno-odporne.

3) Król pruski czynnie kroki nieprzyjaźne w 10 dni po rozpoczęciu się kongresu.

4) Jeżeli kongres się nie zbierze, Prusy rozpoczną wojnę w 30 dni po podpisaniu niniejszego traktatu.

5) Cesarz Francuzów wypowie wojnę Austrii w chwili rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich między Prusami a Austrią (w 30 dni 300,000).

6) Nie zawrze pokoju osobnego z Austrią.

7) Pokój zawiera się na następujących warunkach: Wenecja Włochom, Prusom niemieckie posiadłości (7 do 8 milionów dusz do wyboru). Dla Francji kraj między Moselą a Renem, bez Koblenz i Moguncji, liczący 500,000 dusz pruskich. Bawaria lewy brzeg Renu, Birkenfeld, Homburg, Darmstadt, 213,000 dusz.

8) Konwencja wojskowa i morska z Francją.

9) Przyzwolenie króla włoskiego.

Prusy naturalnie miały to wszystko odrzucić ze względu na swoje niemieckie stanowisko, które związek z Francją uczyniłoby niemożliwym na takich warunkach.

A przecież to samo niemieckie mocarstwo przewyciężyło swą niemieckość, wiążąc się z Włochami.

Rossja.

[Obawy Rossjan względem odbudowania Polski — gdzie i jak ma być rozwiązana kwestia wschodnia lub słowiańska? — w jakim celu książę Napoleon mianowany głównodowodzącym korpusu bałtyckiego? — Sentymenty Moskwy ku Stanom zjednoczonym.]

Gazety rossyjskie są przestraszone pogłoskami o mobilizacji armii tureckiej. Podjęcie kwestii wschodniej — jeżeli takowe nastąpi — dziennikarstwo uważa za wybieg napoleoński, za pozór do wciągnięcia Rossji w tę wojnę w celu rozwiązania innej ważnej kwestji, a mianowicie polskiej. Jakoś Moskale od pewnego czasu uważają obie te kwestje za nierozłączne; bo już odbudowanie Polski samo przez się usunęłoby trudności mogące wyniknąć z kwestji wschodniej, ponieważ Europa wówczas nie potrzebowałaby się obawiać wpływu Rossji na Słowian tureckich.

Moskale to wszystko czują i dlatego sama myśl wskrzeszenia Polski jak zmora dręczy ich na każdym kroku. Zapewne, że nawet sympatje Mosk. Wied. dla Francji mają być ukrytą odrozdzenia tego mocarstwa pozorną przyjaźnią ze strony Rossji i unikanie tego wszystkiego, co mogło rozdrażnić rząd francuski.

Przedtem umiarkowany i pokojowy Gotos uderzył teraz na trwogę i w uzbrojeniach Turcji i Włoch upatruje pogroźki względem Rossji, świadczące o istnieniu jakichś traktatów w celu odbudowania Polski. W ostatnim numerze tego dziennika (chłubiącego się protekcją osób wpływowych) z powodu uzbrojeń Austrii jest ustęp mogący dać wiele do myślenia — zwłaszcza tym, których się bezpośrednio dotyczy.

„Przyszła wojna — pisze Gotos — niezawodnie wywoła na scenę kwestję wschodnią lub słowiańską, które się rozwiążą ogniem i mieczem na polach Galicji” — Piękne obietnice!... a cóż to będzie w rzeczywistości!

W dalszym ciągu tego artykułu znajdujemy krótki rys stosunków rządu austriackiego z Galicją od tego czasu, kiedy nabył Władysław Czartoryski wysłał swego pełnomocnika do Wiednia (1865 r.) i rzekł się praw do korony polskiej na rzecz Habsburgów. Cały ten przeciąg czasu od roku 1865 nazywają okresem polityki austriacko-polskiej. Ministerjum Giskra-Herbst, jakoby dlatego ustąpiło, według polityki moskiewskiej, że większość nie chciała się

zgodzić na politykę polską; żeby to udowodnić cytują memorandum większości, z którego można się przekonać, że sami ministrowie Franciszka Józefa oświadczyli, iż stanowisko gabinetu wiedeńskiego ma względem Rossji charakter zaczepny... Ostrzeżenie nie skutkowało. Przeciwnicy tego zgubnego kierunku poddali się dymisji, a prezesem ministrów został Polak Potocki. Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że hr. Beust wziął sobie za pomocnika emigranta Juliana Klaczka, wówczas każdy przynajmniej, że gabinet wiedeński zrobił wszystko, żeby niepozostawić nas w wątpliwości względem swych zamiarów i celów i że mamy najsluszniejsze powody nazwać dzisiejszą politykę Austrii — polityką polską.”

Lecz nietylko dla Klaczki w ministerjum spraw zagranicznych i mianowanie p. Potockiego ministrem tak nastraszyło Moskale, ale do wściekłości ich doprowadza projekt ugody z Rusinami, rozprawy przy komisje sejmowej. Orzeczenie tej komisji; iż naród ruski nie ma nic wspólnego z moskiewskim, jest według Gotosu, zamachem na całość i potęgę Rossji. Jeżeli taki stan rzeczy potrwa, to Rossja zagraża wielkie niebezpieczeństwo, więc czy nie lepiej byłoby zniszczyć złe w samym zarodku... t. j. mówiąc nieco wyraźniej słowami gazety rossyjskiej: „rozwiązać tę kwestję ogniem i mieczem na polach Galicji.”

Pogłoski, zapewne fałszywe, o mianowaniu księcia Napoleona głównodowodzącym korpusu bałtyckiego, zakomunikowane telegramem do Petersburga, spowodowały nabyt wrażliwy Gotos do zrobienia następnego wniosku: „I tak mianowanie ni w pień ni w dziewięć ks. Napoleona nie ma związku z kombinacjami strategiczno-wojennymi. Osobistość księcia ma raczej znaczenie polityczne, jak wojenne. Jego mianowanie jest podniesieniem tego standardu, na którym wypisano: „Wskreszenie Polski, w ogólności, oddziaływanie przeciwko Rossji.” Listy naszego paryskiego korespondenta świadczą wymownie o tem, że ks. Napoleon brał udział w tak brudnej sprawie jak podrabianie rubli rossyjskich i osiatań tych ichności (podrabiały) swą opieką. Mianowanie go głównodowodzącym korpusu bałtyckiego jest nietylko demonstracją, ale nawet wyzwaniem ze strony Francji.”

Przytaczamy poniżej wyjątek z mowy posła rossyjskiego w Waszyngtonie p. Katakazi, mianem w rocznicę niezaleźności Stanów Zjednoczonych. Obecność posła rossyjskiego na tej uroczystości dała Amerykanom powód do owacji na cześć Rossji. Pan Katakazi rozczulony objawami sympatji wystąpił z długą mową, w której, o ile mu starczyło elokwencji, wynosił pod niebiosa cara Aleksandra, rządzącego Rossją w duchu zupełnie republikańskim, przypominając, iż tylko jedna (?) Rossja szczerze życzyła zwycięstwa unio-nistom, a narazicie zakończył temi słowy: „Panowie! nie zapominajcie, że ja przemawiam w imieniu 82 milionów (to już zawczasu połączył wszystkich Słowian, bo w państwie rossyjskiem o wiele mniej ludności).”

„Jeżeli mam sądzić z waszego przyjęcia i demonstracji na cześć mojego cara, to Rossja z swej strony może śmiało rachować na 40 milionów sympatji amerykańskich. Liczby te dowodzą, że nasza wzajemna przyjaźń jest dosyć korzystną, a Amerykanie, jako lud praktyczny, nie gardzą korzystnymi aferami.”

Francuzka Kilippo, która w ogrodzie Demidowich swym śpiewem wywoływała gromoty oklasków, ostatnim razem była przez Petersburgczanów wygwizdana, w skutek antyfrancuskiego usposobienia tamtecznej publiczności.

Rumunja.

Jassy 25 lipca.

[Pruskie zabiegi — własna skóra księcia — nasze oczekiwania.]

Sesja nadzwyczajna izby rumuńskiej odroczone do prawem przepisanego terminu — w jesieni. Mimo chwilowego zachwiania się ministerjum Epuranea utrzymało się przy sterze, co wcale dobrze się stało. Książę Karol w przejażdżkach swych po kraju na odgłos wojującego francusko-pruskiego uderzył się niezwłocznie do obozu w Forceni (nie daleko od Gałacu), palnął kilka mówek do armji tchnących duchem wojowniczym i rozkazał 8000 żołnierzy wysłać do Dziurduwa *vis à vis* Ruszczuki. Czyżby to miała być demonstracja zbrojna przeciw ruchom Turcji, która groziła wojska swe ku Dunajowi? Byłoby to niebezpieczne kiwanie palcem w bucie. Naturalnie, że książę Karol z duszy chciał

by pomódz choćby jakim cudem Pruskom, sympatji tych atoli lud rumuński wcale nie podziela, stając całkiem po stronie Francuzów. Kto wie czy nie skorzystają z niechęci wód zapaleńcy rumuńscy i nie wyprószą obce książętko, aby poszedł zład przysięd. Głuche wieści zdają się potwierdzać to wcale prawdopodobne przypuszczenie. Gorące usposobienie Karola I ostudziła chwila izb na ostatniej sesji (20 t. m.) zapadła, aby rząd wobec groźnych wypadków najściślej zachował neutralność, co ministrowie uroczyście przyrzekli.

I my do tej wyczekującej polityki zastosować się myślimy, dopóki wojna ograniczy się na Niemcach z Francją, chociaż szczerze życzylibyśmy sobie, aby i Moskwa wciągnęła się do bójk — wtedy najeżdż pętki wród oddawna dojrzały. Oczywiście że nasze sympatje całkiem są po stronie Francji i smucić się wypada nad krótkowidzawym poglądem niektórych dzienników polskich, które nie życzą sobie, aby Prusacy porządnie dostali w skórkę! Cemu? bo Austrija wzmacniałaby się, poszłaby za prądem niemieckim, zaczęłaby znów gnębić Słowian a szczególnie Galicję! Niewczesna troska. Otóż panowie za pytaniem się zdrowego rozumu, ot tak chłopskiego, a powie wam, że na Austrii się skrupi, jeżeli pozostanie neutralną, czy Prusy zostaną pobite czy zwycięż, Austrija neutralna zapłaci, kto wie czy nie swą egzystencją, kosztą obywateli stron wojujących. W przeciwnym razie, gdyby miała takiego zucha ministra jak Bismark i skorzystała z szczęśliwych okoliczności, zawierając przymierze z Francją i uderzyła na nieprzygotowaną Moskwę, powołała Polskę do broni, wtedy wyratowała by siebie od śmierci ale i przysłużyłaby się Europie, ludzkości, odepchnąwszy tuzczę barbarzyńców ku Azji — co dał Boże! amen. Inaczej niech sobie zamówi u niemieckiego Piusa IX mszę z *requisito!*

Włochy.

Terni 27 lipca.

[Jeszcze raz o Zmartwychwstańcach.]

(Dokończenie).

Trzeba zaiste niepospolitego zachwytu, aby jeszcze utrzymywać, jak to czyni p. Semeniuko, „że chociażby tam ani słowa nie było o ambasady pruskiej, istota rzeczy równie się trzyma i nie mniej dowodzi.” Tak jest, dowodzi, albo że fałszywy autograf przyleciał do Watykanu w różowym dziobku jednego z tych gołąbków, jakie używane bywają na Wschodzie do czułych korespondencji — albo też że członkowie kliki poznańsko-rzymskiej są donosicielami, szpiegami, oszczercami i fałszerzami. Z tego dylemu się nie wychodzi. Niechże p. Semeniuko jeśli śmie powtórzy jeszcze, że p. Artibani miał rozkaz denuncjowania i tłómaczenia pod przysięgą mniemanych artykułów moich, kiedyż zacytn ten i uczciwy człowiek zapewni, że żadnego przypisywanego mi artykułu nie tłómaczył i oświadcza, że p. Semeniuko myślał; kiedy jednem słowem p. Artibani odpięra z obruzeniem wszelki udział w tem, co było wyłączną sprawką czcigodnych Polaków, p. Czackiego, Zmartwychwstańców i innych donosicieli naszej narodowości zamaskowanych świętością i skrucą.

Przyznaje p. Semeniuko, że „go pamięć pod tym jednym względem omijała (III)”, kiedy chodziło o fakt będący wielkim kamieniem jego obrony, nietylko że odbiera czytelnikom wszelką wiarę w nieomyślność jego pamięci pod innemi względami, ale nasuwa im nadto smutne uwagi o piszącym. Gdy po tak uroczystych oświadczeniach do tak upokarzającego zniżyć się odwołania, by się wyzuć do tego stopnia z godności osobistej, nie zwalnając atoli z zawziętości, potrzeba było chyba uleść przymusowi.

Tak w dawnej Polsce oszczerzy od szczekali pod ławą oszczerza swoje. Gdyby był rzymskim kardynałem lub pruskim posłem, a nie Polakiem i wygnańcem, zapewne i dla mnie także wiano by pod ławę. Gdyby zaś oświecony baron Armin i kardynał Antonelli milczeli dotąd, p. Semeniuko auby pomyślał o sposobowaniu owej „omyli pamięci”, która byłaby się stała ostatecznym wyrokiem w mej sprawie; prostaczkowie śpiewaliby kolejno jak koguty, że ojcowie Zmartwychwstańcy straszliwie mi zabili w opinii” (wyrazy z prywatnego listu), a p. Semeniuko zasypiałby sobie miękko na wierzchni, zabawy rodaka fałszem, a u sprawiedliwych zgromadzenie kłamstwem.

Atoli p. Semeniuko wbrew jasnym jak słońce dowodom z bohaterką niezłomno-

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreźnie

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

Pomiędzy wielu innemi osobliwościami zwraca na siebie uwagę zegar astronomiczny, zrobiony w roku 1654 w Nymberdze i przez miasto groźnemu Wranglowi ofiarowany.

Wszystkie pokoje i sale obite są skórą złoconą i malowaną misternie, gobelinami ogromnej wartości, a wszystko to są łupy wojenne albo darowizny miast lub dworów, ofiarowane marszałkowi Gustawowi Adolfa.

Galerja portretów co do wartości i liczby zbliża się do grisholmskiej; wszystkie korytarze poobwieszane są wizerunkami towarzyszyw broni marszałka, groźnymi postaciami rycerzy 30letniej wojny. W komnatach, z których każda nad drzwiemi nosi napis miasta zdobytego albo nawiedzonego przez wranglowskie szeregi, porożowane są portrety królów i książąt szwedzkich i ich powinowatych, portrety Wranglów i ich krewnych: Brahów, Bieli-kich i Königsmarków, począwszy od Pehra Brahe, ojca świętej Brygity, aż do przedślicznej Ebby Brahe, sławnej piękności

historycznej i narzeczonej Gustawa Adolfa, bohaterka zpod Lützen.

Portrety Ebby wzbudzają interes powszechny, przypominają ten zajmujący romans historyczny.

Na jednym z portretów przedstawiona jest cudownie piękna dziewczina w całym blasku urody i młodości; jestto czysty typ idealnych piękności północy. Duże oczy błękitne, twarz marmurowa regularnych rysów Madonny w jasnych kędziów oprawie, a wszystko to wykonane pedzłem znakomitego artysty.

Drugi obraz przedstawia poważną matronę, matkę dziesięciorga dzieci, z wyrazem twarzy malującym powagę i siłę ducha niepospolitą, która stanowi kontrast z tym aniołemdziewicą pierwszego portretu. W tym kontrastie czytamy właśnie całą historję Ebby.

Matrona trzyma w ręku pierścień; jestto słynny podarek Gustawa Adol

